

PRYWATNE SCENY MUSZĄ BYĆ WSPIERANE  
PRZEZ PRYWATNYCH DONATORÓW

# GDY AKTOR SAM BIERZE SIĘ ZA TEATR

Znane i cenione nazwisko właściciela z pewnością wiele ułatwia. Widzowie chętnie idą do teatru Jandy, Karolaka czy Kamińskiego

**P**rywatne teatry stają się coraz modniejsze. Choć są solą w oku krytyków, którzy zarzucają podawanie ludziom szmiry, publika je pokochała. Za inność, za pomysł, za ekstrawagancję i odwagę. Prywatne teatry, choć często z trudem wiążą spektakl ze spektaklem - na pewno przetrwają. Będą się miały lepiej, jeśli w polskiej kulturze, tak jak za oceanem, zapanuje moda na finansowe wspieranie spektakli. Tylko to musi się ludziom opłacać...

Walka o widza, i to dosłownie, w prywatnych teatrach trwa. Bo nie jest łatwo. Prywatne sceny utrzymują się bowiem ze

sprzedaży biletów oraz wpłat sponsorów, czasem z niewielkich dotacji samorządowych i rządowych. Nie mają takich funduszy jak te państwowe, które są dodatkowo wspierane wielomilionowymi subwencjami z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. „Prywaciarze” nie mają wielkich biur, sekretarki, pracowni krawieckich, magazynów ani armii rekwizytorów. Większość aktorów to etatowi pracownicy teatrów państwowych, gwiazdy filmów, seriali i reklam. Dyrektor teatru często sam jedzie na złomowisko szukać metalowego rekwizytu do przedstawienia. Czy jest zatem sens tworzyć taki kulturalny biznes, który nie dość, że jest czasochłonny, to

jeszcze szybko może paść? Dyrektor jednego z prywatnych teatrów ocenił, że dwie, trzy wpadki z rzędu mogą oznaczać plajtę. Mimo to kilka wybitnych osobowości zdecydowało się na stworzenie własnych scen. Bo to nieprawda, że Polacy kochają tylko telenowele i ogłupiające filmy. Według ostatnich danych, w Polsce jest ok. 5 milionów widzów teatralnych. To spora liczba. Jest dla kogo grać.

## Spory wybór

Z prywatnych scen w stolicy, bo - co jasne - tu łatwiej przetrwać, Polacy mają do wyboru m.in. teatr „Polonia” i „Och-Te-

FOT. SHUTTERSTOCK (2)



atr” Krystyny Jandy, „Kamienicę” Emiliana Kamińskiego, „6. piętro” prowadzone przez Michała Żebrowskiego i Eugeniusza Korina, „Imkę” Tomasza Karolaka albo „Buffo” Januszów Stokłosa i Józefowicza – pierwszy prywatny teatr w powojennej Polsce założony w 1992 r. Złośliwi mówią, że w niepublicznych placówkach grają sztukę niższych lotów, często przypominającą happeningi. Nie to co w poważnym państwowym teatrze, który ma pełnić rolę edukacyjną. Pytanie tylko, co dziś jest tak naprawdę dobrą sztuką i w jakim teatrze?

- Dawno nieaktualne jest to, że państwowe robią to na profesjonalnym i wysokim poziomie, a te pozapaństwowe na amatorskim, nie ma tu także argumentu jakości - twierdzi Krystyna Janda. Jej własny teatr „Polonia” powstał w 2006 r. Potem powstała druga scena – „Och-Teatr”, której zarządcą jest córka Jandy – Maria Seweryn. Teatry nie są miejskie, ale miasto Warszawa pomaga. Fundacja Jandy wywalczyła sobie miejską dotację, resztę środków pozyskuje m.in. z Ministerstwa Kultury. Aktorka, aby prętnie działać, organizuje także różne dochodowe eventy. Dla dobra teatrów nie wstydzi się apelować o pomoc. W połowie ubiegłego roku prosiła na Facebooku o wsparcie w wymianie foteli w teatrze.

„Musimy wymienić fotele w Och-Teatrze. Te które do dziś służą są tak historyczne jak sam budynek, czyli są tam od 1949 (...). Remontowaliśmy je na okrągło, błagaliśmy, zaklinaliśmy żeby wytrzymały, ale dalej się nie da. Trzeszczą, jęczą, wypluwają siedziska, kłapią, walą, kłują, zatraskują w sobie widzów. Kochamy je ale ....czas się rozstać” - pisała w internecie aktorka.

## Za błąd trzeba płacić

W przeciwieństwie do Jandy całkiem nieźle radzi sobie „Teatr 6. piętro”. To kolejny prywatny projekt w Warszawie. Prowadzony jest przez Michała Żebrowskiego i Eugeniusza Korina, dyrektora artystycznego. Teatr mieści się na szóstym piętrze Pałacu Kultury i Nauki. Żebrowskiemu koledzy po fachu za-

rzucają komercję. Czy to dlatego, że od początku eksperymentuje? Jedną z prób było np. zatrudnienie kontrowersyjnego showmana Kuby Wojewódzkiego do spektaklu „Zagraj to jeszcze raz, Sam”. Przedstawienie okazało się hitem. Jest wystawiane z powodzeniem już 5 lat! Żebrowski ma wycucie do aktorów i sztuk.

- U nas nie ma porno – podkreślił ostatnio na Facebooku, komentując skandal w Teatrze Polskim we Wrocławiu, gdzie wystawiono sztukę z udziałem aktorów filmów pornograficznych. Michał Żebrowski już jakiś czas temu wskazywał, na czym według niego polega różnica między teatrem publicznym i prywatnym.

- Czy naprawdę podatnicy muszą opłacać czyjeś męki twórcze? W teatrze państwowym dyrektor siedzi na ciepłej posadce za pańskie i moje pieniądze. U nas jest tak, że jeśli popełnimy błąd, a niestety takie się zdarzają, musimy wyciągnąć własne, ciężko zarobione pieniądze i za to zapłacić. To szalona różnica. Jeżeli przyjdzie pan do Teatru 6. piętro i nie spodoba się panu spektakl, ma pan świadomość, że przynajmniej pan do tego nie dopłaca – mówił w portalu natemat.pl.

Świadomy trudności jest też aktor Emilian Kamiński. Kilka lat temu też zrealizował marzenie o własnym teatrze. Założył fundację, znalazł kamienicę. Ma cztery sceny.

„Pieniądze są z tego takie, że mogę się utrzymać, ale muszę bardzo się pilnować. Muszę patrzeć bardzo, na co wydaję pieniądze. Normalnie w teatrach, które są dotowane, nie szanuje się tak pieniędzy, ponieważ one są dane. Ja muszę na każde 100 zł zarobić, w związku z tym przyznaję, że każde 100 zł wydaję z rozwagą” – mówi właściciel teatru „Kamienica” w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes.

## Donatorzy

Kamiński przyznaje, że utrzymanie teatru nie jest proste. Zdobycie dotacji na spektakle jest bardzo trudne. Zaznacza, że pomoc mogłyby odpisy podatkowe, po-

**Krystyna Janda**  
Aktorka prowadzi teatr „Polonia” i „Och - Teatr”. Nie wstydzi się apelować o pomoc. Prosiła m.in. o wsparcie w wymianie foteli w teatrze

FOT. BARTOSZ KRUPA/EAST NEWS



dobne do tych funkcjonujących w Stanach Zjednoczonych. Spektakl na dużej scenie kosztuje ok. 150 tys. zł, nie ma ludzkiej siły, żeby kosztował mniej, na małej scenie 70-80 tys. zł. Te pieniądze trzeba zebrać – podkreśla. – Jeżeli mam kogoś, kto zechce mi pomóc, to on musi jeszcze zapłacić od tego 23-proc. VAT, co jest przecież bez sensu.

Potwierdza to Beata Fido, polska aktorka, która przez osiem lat grała w teatrach w USA.

– Wspieranie instytucji kultury i możliwość odpisania tego od podatku. Każdej kwoty. To jest zasadnicza różnica między systemami w Polsce i USA – mówi aktorka. – Przede wszystkim teatry w Stanach finansowane są z darowizn. Wpłacają wszyscy. Poczynając od wielkich film, kończąc na emerytce, która kocha teatr – opowiada. – Na ostatniej stronie każdego programu teatralnego jest lista osób, które wspierają finansowo teatr. To jest też coś, co zachęca donatorów – dodaje.

Fido debiutowała w Stanach Zjednoczonych rolą Anastazji w sztuce Matthew Ramsay'a „The Best Western” w zespole teatralnym Bowman Ensemble w Baltimore, Maryland. Występowała m.in. w Court Theatre w Chicago, Illinois; National Jewish Theatre, Chicago, Illinois, Center Stage w Baltimore, Maryland; Williamstown Theatre Festival w Massachusetts. Beata Fido otrzymała też prestiżową nagrodę Theater Excellence Award w kategorii „Best Actress in a Lead Role” (rola główna) za rolę Sety Tomasian w sztuce „Beast on the Moon” w teatrze Purple Rose Theatre Company, przyznaną przez Detroit Free Press w Michigan.



Beata Fido po powrocie z USA do Polski występowała w filmach, teatrach, Teatrze Telewizji, serialach czy w Polskim Radiu. Pracowała w Telewizji Polskiej i Polskim Instytucie Sztuki Filmowej. W filmie „Smoleńsk” Beata Fido gra rolę Niny, dziennikarki, przygotowującej materiał dotyczący katastrofy samolotu Tu-154 10 kwietnia 2010 r.

FOT. JACEK PIOTROWSKI/PICARESQUE

– Teatry walczą repertuarem, poziomem aktorskim zespołu, umiejętnościami reżyserów, a także zdolnościami biznesowymi właścicieli – wspomina Beata Fido. – Donatorzy wspierają swoje ulubione sceny finansowo, a ich nazwiska publikowane są w programach i na stronach teatrów. Dzięki możliwości odpisania dotacji od podatku wszystkie zainteresowane strony odnoszą pewną korzyść z wspierania kultury, a teatr może sięgać bo niezwykle ciekawy repertuar i nie muszą to być wcale sztuki nastawione na wywołanie sensacji, by w ten sposób przyciągnąć uwagę i wypełnić widownię.

Często, tak jak w Polsce, widzów i donatorów zachęca znane nazwisko właściciela

– hollywoodzkiego aktora lub reżysera. Tak jest m.in. z Purple Rose Theatre Company założonym przez Jeffa Danielsa, w którym pracowała Beata Fido. – Teatr utrzymuje z donatorami kontakt, choćby poprzez coroczną korespondencję z podziękowaniami za wsparcie – opowiada Beata Fido. – Na stronach internetowych teatrów znaleźć można informację, jak w prosty sposób wesprzeć finansowo daną scenę, sztukę, teatr...

## Aktor-właściciel

Rozpoznawalne, znane i cenione nazwisko właściciela z pewnością wiele ułatwia. Widzowie chętnie idą do teatru Jandy, Karolaka czy Kamińskiego. Ceny biletów są podobne do tych w teatrach „państwowych”. W utrzymywanym z naszych podatków „Teatrze Dramatycznym” za bilet płaci się od 40 zł do 100 zł. Tyle samo w „Och-Teatrze” Jandy, działającym na zasadzie fundacji. Te ceny zależą od możliwości finansowych widzów – choć wielu z nich w teatrze prywatnym spodziewa się „czegoś więcej”. Choćby aktorów znanych z filmów i telewizji.

Ostatnio nowy teatr zapowiedziała Grażyna Wolszczak, aktorka znana między innymi z roli Barbary Brzozowskiej w serialu „Na Wspólnej”. Zdradziła w rozmowie z magazynem „Show”, że ona także poważnie myśli o założeniu własnej sceny. – Czasami trzeba zaryzykować. Teatr będzie się nazywał „Scena Garnizon” – wyznała.

■ GOP



**Emilian Kamiński**  
Aktor prowadzi teatr „Kamienica”.  
Przyznaje, że utrzymanie teatru  
nie jest proste

FOT. MARCIN SMULCZYŃSKI / SE / EAST NEWS